№ 264. Kraków 18 Listopada — Środa. Rok 1857.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
— miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 17 listopada.

Rozwiązanie Izby deputowanych w Belgii jakkolwiek było przewidzianem, niemniej jednak niezwykłym jest w dziejach parlamentarnych wypadkiem. Skoro bowiem tylko ministeryum katolickie ustąpiło przed parciem opozycyi i ulicy, i mając za sobą większość w Izbie, zawiesiło dyskusyę nad przyjętym projektem do prawa o wolności w instytucyach miłosiernych, wiedziano dobrze, że podać się musi do dymisyi i że nastąpi po niem gabinet liberalny, który z tym samym składem Izby rządzić nie może, a zatém Izbę rozwiąże. Wszakże Izba była legalnie zebrana, legalnie postępowała, zapewniała gabinetowi większość, popierała projekt do prawa przedstawiony z wiedzą i uznaniem Korony, niedopuściła się żadnego nadużycia, przeto nie było żadnéj konstytucyjnéj potrzeby rozwiązania jéj. Lecz jak zmiana gabinetu nastąpiła w skutek nieuznania praw parlamentarnéj większości, w skutek zatém zgwałcenia konstytucyi, tak dalszem następstwem tego gwałtu musiało być rozwiązanie Izby. Gwałt ma także swoją nieugiętą loikę. Loika ta prowadzi zwykle do anarchii lub do absolutyzmu.

W przykrém bardzo położeniu znajduje się bezwątpienia stronnictwo katolickie w Belgii. Stanąwszy legalnie u władzy, przywódzcy jego zwichnęli całą sprawę, sprawę prawdziwéj wolności. Słabość gabinetu oddała w ręce władzę stronnictwu liberalnemu. Na nic się nie przyda uderzać na nowy gabinet lub śpiewać treny jeremiaszowe jak to czynią dzienniki belgijskie będące organami stronnictwa katolickiego. Gorzéj jeszcze niż to wszystko, gorzéj jeszcze niżeli się bawić w rolę Kasandry, namawiać do roli obojętnego widza trzymającego się na uboczu. Tak sobie postępują dzienniki które jeżeli nie radzą, to nie potępiają wstrzymywania się od wyborów stronnictwa katolickiego. Wstrzymać się od działania, czyli nic nie robić, dogadzać zawsze będzie naturze ludzkiéj, bo dogadza lenistwu a pochlebia dumie. Achilles schronił się do namiotu i w nieczynności przypatrywał się walce, powiada Homer, tymczasem zginął Patrokles. Nie każdy zaś jest Achillesem aby mógł pomścić się śmierci przyjaciela i przyprawić o zgon Hektora.

Doświadczenie powinno już było nauczyć, gdyby doświadczenie czego uczyło, że w walkach stronnictw, nieczynność, zachowanie się na uboczu, wstrzymanie się od udziału bądź w wyborach bądź w głosowaniu, pod jakimbądź pozorem zamierzone, nieprzyniosło nigdy dobrych owoców. Zawsze obróciło się jeżeli nie na korzyść przeciwnego stronnictwa, to na szkodę całéj społeczności. W tym razie, gdyby stronnictwo katolickie w Belgii przyjęło zasadę wstrzymania się od wyborów, usuwając się od walki, podpisałoby sobie taki sam patent nieudolności jaki sobie wydali jego ministrowie ustępując przed parciem ulicy. Wstrzymanie się od wyborów byłoby uznaniem swéj słabości; byłoby zwątpieniem, a stronnictwo które o sobie zwątpiło—istnieć przestało.

Wiadomo, że naczelnicy tego stronnictwa pp. Mérode, Ozy itd., zwołali na naradę deputowanych swych kolegów tego samego dnia w którym nowy gabinet był mianowany. Rozwiązanie Izby było już wtedy nieochybne. Donoszą, że na tem zgromadzeniu większość odrzuciła i potępiła zasadę wstrzymania się od wyborów. Wierzymy temu chętnie. Jeżeli bowiem wątpliwości nie ulega, że ostatnie wypadki belgijskie naraziły nietylko wolność w tym kraju, ale najgłówniejsze zasady społeczne na istotne niebezpieczeństwo; jeżeli, co także pewna, naczelnicy stronnictwa katolickiego niebezpieczeństwo to widzą, to jako prawi obywatele winni wszelkich dołożyć starań, żadnych nieszczędzić usiłowań, aby je odwrócić, i silną opozycyą założyć tamę falom fałszywego liberalizmu, które Belgię pochłonąć mogą, i jednym lub drugim wylewem zamienić wolną krainę w policyjnie administrowaną prowincyę wielkiego państwa.

Korespondencya Czasu.

Berlin 15 listopada.

† W tutejszym świecie politycznym zupełna cisza. O sprawach holsztyńskiéj i Księstw Naddunajskich nie ma nic nowego do powiedzenia. Pierwsza pozostanie w obecnym stanie aż do uchwały Bundestagu, bo z Danii piszą, że rząd tameczny nie zrobi żadnego kroku, aby uchwałę niemiecką uczynić zbyteczną. Z drugą ma się rzecz tak samo; okólnik turecki, rozesłany w ostatnim czasie do mocarstw zagranicznych, nie wywoła z ich strony żadnéj znaczącéj odpowiedzi; sprawa odłożoną jest do konferencyi paryzkiéj; powiedziano w niéj wszystko, co powiedzieć było można; reszta wraz z okólnikiem tureckim, jest powtarzaniem i próżném gadaniem. W braku innego politycznego materyału, dzienniki zapełniają szpalty swe sprawozdaniami z powstania indyjskiego, z kryzys finansowéj amerykańskiéj i europejskiéj, wreszcie, aby między niemi i coś dla ducha narodowego było, podnoszą sprawę luksemburską, którą rząd holenderski, odebrawszy w zeszłym roku *carte blanche* od Bundestagu, tak przez ordonanse i prawa oktrojowane oczyścił z wszystkiego cokolwiek nosiło na sobie cechę prowincyonalnéj autonomii, że w porównaniu z tém rząd duński z Holsztynem po ojcowsku sobie postąpił. Stosunek Luksemburga do Związku niemieckiego, stosunek polityczny, pozostał nienaruszony, w Luksemburgu znajduje się załoga związkowo-pruska, zewnętrznie więc rząd holenderski nie zawinił nic przeciw Bundestagowi, owszem to co robi, robi jakby w charakterze członka Związku niemieckiego, jakby z pełnomocnictwa Bundestagu, uważając, że kraj politycznie z Niemcami związany nie potrzebuje być tak swobodnie rządzony jak Hollandya, skoro niemi nie są i inne rzeczywiste państwa niemieckie, skoro samo prawo pospolite Związku niemieckiego daje dość obszerne pole do robienia doświadczeń w zakresie wewnętrznéj organizacyi i administracyi krajów, jakie w chwilowych widokach rządów uważane są za potrzebne, i odpowiadają przytém powszechnym dzisiaj dążnościom politycznym. Rząd holenderski posunął jednak, jak się zdaje, zbyt daleko swoje doświadczenia, bo ma dziś opozycyą całego księstwa luksemburskiego przeciwko sobie. Sam nawet naród holenderski i prasa krajowa niechętnie patrzą na to samowolne postępowanie rządu w Księstwie, którego część przypadła Belgii w daleko szczęśliwszém znajduje się położeniu, i obudza w ludności tamtego życzenia, mogące w danych okolicznościach stać się szkodliwemi dla Holandyi. Prasa niemiecka coraz się mocniéj za prawami Księstwa ujmuje, i kto wie, czy ludność jego nie znajdzie sposobu, zanieść raz jeszcze skargi do Bundestagu.

Zajmuje tu mocno uwagę publiczną zmiana ministerstwa belgijskiego, które w całym swym składzie ma charakter stanowczo liberalny. Nastąpiło tymczasem i rozwiązanie Izby, i nakazano nowe wybory, które wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, dokonane pod wpływem usposobienia panującego dziś w Belgii, będą miały taki sam charakter jak ministerstwo, to jest, większy pociąg do systemu rządu postępowego jak do zachowawczego. Z tego mogą zrodzić się dla Belgii niejedne i niemałe trudności ze względu na Francyą. Na szczęście Belgia ma rozumnego monarchę, który trudnościom tym będzie umiał podołać, jak tego nie raz już świetne dał dowody.

Równocześnie odbywają się wybory w Sardynii o których także przewidują, że wypadną na korzyść panującego liberalnego systemu. Belgia i Sardynia stały się dla kwestyi rządów konstytucyjnych ważnemi państwami w skutku systemu panującego we Francyi. W innym razie zaledwoby zwracały uwagę na siebie. Jest zajmującą rzeczą, uważać, jaki wpływ te liberalne państwa, które otaczają Francyą, wywierają na jéj rząd dzisiejszy i na opinią publiczną. Walka systemów rządowych nie jest jeszcze skończona, i gdy znów do niéj przyjdzie, Francya niewątpliwie będzie główném systemów tych pobojowiskiem.

Nadzieja, że N. Pan powróci zupełnie do zdrowia, zwiększa się z każdym dniem.

Paryż 12 listopada.

L*** Księżna Nemours umarł dnia 10go w Londynie.

Minister sprawiedliwości Abattucci zmarł wczoraj w Paryżu.

Telegraf z Bombaj przyniósł wiadomość o uwolnieniu Luknowa od oblężenia, o ujęciu króla Delhów i jego rodziny, o rozstrzelaniu dwóch jego synów i wnuka.

Monitor dzisiejszy oznajmił, że członkowie ciała prawodawczego zwołani są na dzień 28 listopada.

Bank francuski podniósł eskomptę weksłów handlowych do 8, 9 i 10 procentów od sta, w miarę jak te weksle są wystawione na 30, 60 lub 90 dni.

Oto prawie wszystkie ważniejsze wypadki kilku dni ostatnich, ponad któremi góruje zawsze główna nasza choroba, niewłaściwie *kryzys finansowa* zwana, bo kryzys w zwyczajnych słabościach ludzkich jest przesileniem chwilowem, wyrokującem o życiu lub śmierci chorego; tu zaś w cierpieniach finansowych, trwa już nie od wczoraj i pewnie jutro się nie skończy, możnaby przeto inne jéj dać miano i policzyć do rzędu epidemij bardzo zaraźliwych, porywających pewną liczbę ofiar. Nie brakuje na tę dżumę lekarzy. Bank londyński i paryski znalazły dotychczas jeden tylko środek — podwyższenie stopniowe eskompty — i tego wyłącznie używają dla ocalenia żywotnego swego pierwiastku, jakim jest rezerwa metaliczna. I na nic się nie przyda wykładać im w rozdz. 2 księgi 11 *Zasad ekonomii politycznéj Adama Smith*, że pieniądz nie stanowi narodowego bogactwa, że jest tylko prostem narzędziem ułatwiającem obieg i zamianę, że podstawienie na jego miejscu papieru, jest bez porównania dogodniejszem, albowiem fabrykacya jego mniéj jest kosztowną; niepodobna obalić w dzisiejszych okolicznościach niezłomnéj wiary w pieniądz, on jest duszą, częścią żywotną każdéj instytucyi kredytowéj, skoro brak jéj czuć się daje, życie uchodzi z ciała i najmocniéj zbudowane, silne i ruchawe jak np. bank zachodniéj Szkocyi obumierają, bezwładnemi się stają. *La Patrie* śmielszy lekarz od wielu innych, reprezentowana w osobie p. Delamarre doradzała rządowi aż trzy sposoby ratunku: 1) aby listy banku francuskiego każdy prawem był zmuszony uważać za pieniądz (jak to było w r. 1848); 2) aby wywóz brzęczącéj monety i metalów złotych i srebrnych, ulegał wysokiéj opłacie np. 3 do 4% wartości; 3) aby bank jednocześnie zniżył eskomptę weksli i pożyczek do 6%. Jak rada ta życzliwego dziennikarza i członka ciała prawodawczego została przyjętą od rządu, widzieliśmy zaraz nazajutrz po jéj ogłoszeniu. *La Patrie* otrzymała pierwsze ostrzeżenie, a list cesarski do ministra skarbu wczoraj wydrukowany w *Monitorze*, zapewne odejmie resztę ochoty innym, mającym w zanadrzu gotowe recepty. Do takich odnieść wypada jeden ze środków podawanych przez p. Delamarre, ale właściwie należący do p. Ginard, dyrektora narodowego komtoaru, aby zabroniony był wywóz metalów za granicę. Przed dwudziestu pięciu laty słuchaliśmy z nim razem lekcyj o przemyśle i finansach, jakie nam w Ateneum wykładał w r. 1832 p. Izaak Pereire i zapewne z owych to czasów zostało w nim to przekonanie wszczepione w umysły nasze, że wekslem i rachunkiem i zamianą, wszystkie handlowe między państwami stosunki, dają się załatwiać, a pieniądz w nich bardzo podrzędną gra rolę. Otóż pokazało się, że w chwilach zamitrężonego kredytu, pieniądz nie podrzędną, ale gło-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA o tłumaczeniu Platona

przez

Prof. *Bronikowskiego* *).

Stara to jak świat maksyma, którą (jak się zdaje) kieruje się Biblioteka Warszawska w sprawie tłumaczenia Platona przez prof. Bronikowskiego podjętego i w większéj części dokonanego. Przynajmniéj każdego bezstronnego czytelnika powinna była uderzyć pewna niechęć dla tego przedsięwzięcia, jaka się na pierwszą o niém wiadomość od kilku miesięcy w pobieżnych o niém wzmiankach Biblioteki W. przebijała: niechęć występująca coraz jaśniéj w miarę tego, im pewniéjsze dochodziły wieści, że przedsięwzięcie dojrzewało. Jakoż jest to pierwszym podobno w literaturze naszéj przykładem, żeby przedsięwzięcie literackie pod wielu względami tak ważne, takiéj doznało niechęci, że o ile to było w mocy Biblioteki W. jeszcze przed wyjściem na świat zdyskredytowaném zostało nie mniéj nie więcéj, jak ile pewnym widokom było potrzeba: zdyskredytowaném przynajmniéj w oczach ludzi, przywykłych jurare in verba magistri Biblioteki W. Tuszymy sobie, że tylko w oczach ludzi takich: bo zbyt wysokie mamy wyobrażenie o piśmiennictwie naszém, abyśmy mniemać mieli, że się nieznajdą ludzie, którzy potrafią uznać i ocenić tak z jednéj strony całą ważność podobnego przedsięwzięca, jak z drugiéj trudności z niém połączone i sposób jakim się z zadania swego wywiązał tłumacz. Byłoby też to nader bolesną rzeczą, gdyby przedsięwzięcie takie dla tego tylko upaść miało, że szanowny tłumacz, który zabierając się do niego, nic innego prócz pożytku ziomków — boć o korzyściach materyalnych mowy być nie może — nie miał na względzie, pogardził pospolitą dosyć taktyką polegającą na tém, żeby na cztery świata strony otrębywać niestworzone rzeczy o dziełach nauki, mających stanowić epokę w dziejach świata i odrodzenie ludzkości, a które niby dla braku nakładcy butwieją w rękopismach i nigdy podobno światła dziennego nieujrzą! Taktyka ta zapewniła wprawdzie niejednemu sławę u *żyjących*, ale nie każdy tak szczęśliwy, ażeby tak tanim kosztem nabył rozgłosu pomiędzy czytającą publicznością! — Powiedział ktoś: „o panegiryk lub pamflet u nas bardzo łatwo, ale do istotnie umiejętnego ocenienia pracy z pola umiejętności albo niema zdolnych, albo odwagi“: i któż nieprzyzna trafności tego wyrzeczenia, zastosowawszy je w sprawie, o którą chodzi? Jeżeli nie podobna nam wykryć na jaw przyczyny téj niechęci Biblioteki W. dla przedsięwzięcia prof. Bronikowskiego, tedy zdołamy przynajmniéj odchylić nieco téj zasłony kryjącéj podstępne zamiary. Obwiniliśmy Bibliotekę o chęć zdyskredytowania tego przedsięwzięcia: bo jakież inne widzieć można pobudki do tych złośliwych o niém jakkolwiek pobieżnych wzmianek w monecie, kiedy jeszcze nawet żadnéj próbki tłumaczenia nie ujrzało światło dzienne? Jakąż inną przypisać pobudkę téj złośliwéj uwadze skazującéj tłumaczenie prof. Bronikowskiego na użytek uczniów alias nieuków, rodzaj tak zwanego *pons asinorum!* Szkoda tylko, że w dotychczasowych szkołach polskich nie czytają Platona — boć dla trzech gimnazyów katolickich W. Księstwa P., w których tylko pomniejsze dyalogi czytają, niewarto było zapewne tłumaczyć całego Platona, ile że kategorya uczniów mających korzystać z przekładu prof. Bronikowskiego dotąd bardzo wygodnie posługiwać się mogła tłumaczeniami niemieckiemi. A może tego tak łaskawego ocenienia nie byłby doznał tłumacz szanowny, gdyby Platona w szkołach polskich czytano powszechnie!..

Nareszcie ukazały się przecież próbki tłumaczenia „Jon“ w Dodatku do *Czasu* na miesiąc maj i „Meneksenos“ w piśmie zbiorowém nieprzechodzącém podobno granic Księstwa. Były to tylko wprawdzie dyalogi pomniejsze: wszelako spodziewać się mógł ich gruntownego rozbioru i świadomego rzeczy ocenienia w Bibliotece każdy, kto mniemał, że jéj głównie i jedynie o rzecz, a nie o inne poboczne względy chodzi. Gdzie tam! Zamiast ocenienia wynikającego z ścisłego i sumiennego porównania z oryginałem, czytaliśmy w poszycie na miesiąc sierpień same ogólniki, skargi „na zbyt ścisłe trzymanie się oryginału, na przekładnie dziwne, szorstkie i częstą *trudność w zrozumieniu jasnéj myśli oryginału.*“ Zarzuty ogólne, ale nie małéj wagi, bo jeżeli tłumacz *jasną myśl oryginału* tak przełożył, że jest *trudność w jéj rozumieniu*, któż nie będzie wolał zamiast do tłumaczenia zabrać się do oryginału, chociażby mu się i po grecku zacząć uczyć przyszło? „Co do wierności (powiada recenzent) mamy rękojmią w nauce i sumienności tłumacza“, a jednak nam prostaczkom się wydaje, że o obojgu, zanim mogły się stać rękojmią, tylko z tłumaczenia samego, czyli raczéj z porównania go z oryginałem sądzić należało?) A jeżeli co do wierności polegając na nauce i sumienności tłumacza szanowny recenzent nie porównywał przekładu z oryginałem, na czemże oparł swój zarzut co do „trudności w zrozumieniu *jasnej myśli* oryginału?

Słusznie też stanął w obronie tłómacza *Dodatek do Czasu*, w którym czytaliśmy: „Tłómacz tu niewinien, bo Platon w oryginale nie jest tak jasny

*) Dopiero temi dniami wyszedł w Poznaniu, u Merzbacha I Tom Dzieł Platona przekładu prof. Bronikowskiego. (P. R.)

wną i jedyną gra rolę; bo dzisiaj dla czegoż wszyscy zanim gonią? oto że bankierowie własne swoje weksle wystawione na New York i inne miasta Stanów Zjednoczonych z eskomptą 2% na miesiąc, gotowym groszem wykupić mogą; że tylko bawełnę tanio nabyć można za brzęczącą monetę i kiedy z Ameryki nazad wracają wysłane towary z Europy, cóż my dać w zamian możemy za to, czego potrzebujemy, jeśli nie metale. Amerykanie mają swoich biletów bankowych aż do zbytku, i obcych wcale nie pożądają. Może téż dla tego chwilowego wstrętu do biletów, bank francuski nie chce w obecnéj porze korzystać z przywileju swego, i nie robi biletów 50-frankowych. Jabym jednak rozumiał, że przy braku brzęczącéj monety, kreacya nietylko 50, ale 10 i 5-frankowych, najlepszym byłaby środkiem ułatwienia cyrkulacyi. Rzecz prosta, że bilety 1000, 500, 200 i 100-frankowe (gdyby monety złotéj i srebrnéj w niższych wartościach nie było) nie są dogodnem narzędziem przychodzącem w pomoc naszym codziennym stosunkom i potrzebom. Jeśli bilet 1000-frankowy znajduje w metalicznéj rezerwie bankowéj dostateczną gwarancyę, czemużby jéj nie miały mieć 200 po 5 franków w miejscu tamtego stworzone. Dziś każdy co ma bilety banku idzie do jego kasy po wymianę na złoto lub srebro, nie dla tego, żeby w nich nie miał ufności, ale że mu potrzeba drobniejszéj monety, bez któréj bieżących wydatków zaspokoić nie jest w stanie. Prawie zaręczyć można, że gdybyśmy mieli jak w innych krajach bilety zdawkowe na fr. 1, 2, 5, nikomuby na myśl nie przyszło oblegać kasę banku i wydzierać mu napoleondory lub talary. Ja piszę o tem do *Czasu*, do dziennika, którego Francuzi nie czytają, ale nie śmiałbym się odezwać z podobną propozycyą, dla czego? zapytacie, oto: że z dawien dawna jest przekonanie, iż bilety namy na 500 i 1000 franków nie łatwo są fałszowane. Któż puszcza się na fałszerstwo? nędzarz w całem znaczeniu wyrazu. Trudno mu naprzód o pierwszy kapitał, to jest o 1000-fr. bilet, a gdy go dostanie, jeszcze mu trudniéj sfałszowane puszczać w obieg. Zwierzenie się drugim, użycie pośredników niebezpieczne, zdradliwe. Na to leży odpowiedź, że ani Prusy, ani Belgia, ani Anglia lub Rosya z fałszowania biletów nie doznały dotąd ile wiadomo dotkliwéj klęski w swoich finansach. Daremne jednakże byłoby rozumowanie, przynajmniéj dzisiaj; zatem trzeba je do lepszych odłożyć czasów.

Nie masz zwyczajniejszego nad to pytanie, z jakiem dzisiaj na bursie codziennie spotkać się można: dla czego dotąd jeszcze tak silnie stoimy na nogach, dla czego śród ogólnéj epidemii nasze walory publiczne nie spadły jeszcze niżéj? Dla czegośmy mniéj słabi i cierpiący od drugich? Ten stan bursy zapewne najlepiéj się tłumaczy naprzód ogólną sytuacyę zamożności krajowéj, któréj obraz niedawno czytaliśmy skreślony w raporcie ministra skarbu, a potem, że prawie połowa walorów publicznych pierwszego rzędu, jak to się z obliczenia okazało od 1 listopada, znajduje się w tytułach imiennych, zatem w ręku osób, co je mają zamiar zatrzymać, co niemi nie spekulują wcale. Druga tedy połowa stanowi jedyną karm spekulantów. Jeśli z czasem który wedle mego rozumienia przyjdzie z wiosną stan rzeczy się zmieni, stosunek imiennych wartości na ukaziciela może być jak 3 do 2, a wtenczas i cena ich nie będzie ulegała dowolnym zmianom, ale zostanie zawsze w ścisłéj jedności z dochodem, jaki wartość przedsięwzięcia rocznie ofiarować może. Nim wiosna nadejdzie, któż odgadnie ostateczny punkt, na którym spadając po szczeblach zatrzymać się potrafimy. Ale o tem rozprawiać zawcześnie, lepiéj tedy zaprzestać trwogi lub zbytniego zaufania, a mówić o czém innem.

Nasza kronika ziemiańska, nas bliżéj dotycząca, nie wiele mi faktów dostarcza. Czytaliście w dziennikach o owém szaleństwie odludka żołnierza polskiego, co na pustym placu śród kopalni kamienia, na wysokościach Montmartre, zbudował był sobie z desek budę i w niéj handel starém żelaztwem prowadził. Istny dziwak niecierpiał, że do jego szałasu zazierała dziatwa, że mu często jaki wypłatała figiel. On na to nie znalazł lepszego sposobu, jak z nabitą strzelbą wystąpić na wroga. Raz strzelił do dziatwy i szczęściem dziatwa uszła cała; inną razą obruszony, że mu ktoś szybę stłukł w budzie, wypadł z bronią i do siedzących dwojga osób wystrzelił, szrót drasnął ramiona kobiety, na krzyk rannéj, na strzał broni, zbiegli się sąsiedzi i ujęli naszego Donkiszota, któremu zapewne na mieszkanie Charenton przeznaczą.

Wczoraj wstąpiła do klasztoru Sióstr miłosierdzia (rue du Bac) panna Emilia Kożuchowska, ośmnastoletnia, nadobna Podolanka, córka jednego ze znakomitszych naszych ludzi stanu, który zarządzając dwiema najpotężniejszemi fortunami w Polsce i Rosyi Radziwiłłów i Demidowów, zostawił po sobie ślady niepospolitego geniuszu, co za życia zdolny był nietylko rzeczy ale i ludzi tworzyć.

W zeszłą sobotę w Hawrze odpłynął na statku parowym do Bahia ksiądz Strutyński misyonarz, o którym zdaje mi się, że już dawniéj wspominałem. Jedzie on z rozkazów wyższych opowiadać słowo Boże Indyanom południowéj Ameryki. W Vitri-le-Français zmarł ksiądz Garnier tameczny proboszcz, a niegdyś bawiący w kraju naszym od 1792 do roku 1815. Zmarł także w Paryżu Józef Gromczyński pianista. Inną śmiercią nienaturalną ale dotknięty dżumą panującą w atmosferze finansowéj, padł nasz tancerz Markowski, którego anonsa, o nowo-odnowionym salonie, o wieczorach i tańcach jego wynalazku jeszcześmy zeszłéj zimy czytali. Dziś jest anons, ale skromny i ledwie dostrzeżony między upadłościami mniéj szczęśliwych przedsiębiorców.

Korespondent wasz rzymski donosił o odkryciu nowych ksiąg greckich i rzymskich pisarzy, i mieliście wielką słuszność podać w wątpliwość to odkrycie, skoroście wiedzieli źródło z jakiego pochodzi. Ja zaś z méj strony donoszę wam, że p. Egger, członek akademii, na ostatniém zebraniu pięciu akademij czytał sprawozdanie o dwóch papyrusach greckich. Pierwszy z nich jest to list niejakiego Apoloniusa, polecającego wypłatę ofiary z kassy królewskiéj do kościoła Ammona w Tebach; data téj assygnacyi ma być r. 133 przed Chrystusem. Ciekawa rzecz do zauważania, że i wtenczas znano już rejestra na kwity, których odcięta połowa szła w obieg, a druga jéj podobna zostawała w księdze oprawnéj. Inny znowu papyrus znaleziony w Memfis, jest urywkiem jakiejś lirycznéj poezyi, na wzór 12téj Pityjskiéj ody Pindara, z notami i komentarzami między wierszami i na bokach, zapewne przez jakiegoś bakałarza ówczesnego poczynionemi.

Jeśli papyrusów czytać kto nie rad a woli rzeczy drukowane, temu wkrótce drukarnia paryzka dostarczy zbytkowne ale prześliczne wydanie z rycinami na drzewie: *Wspomnień Polesia, Wołynia i Litwy*, J. I. Kraszewskiego. Tekst ozdobiony rysunkami autora. I jedno i drugie wyszły z pióra artysty. Księgarz Dentu drukuje komedye francuzkie hr. St. Kossakowskiego. Komedye jego polskie wyszły już w Poznaniu. Słyszeliśmy dwa dyalogi czytane przezeń w salonie hr. W., mówię dyalogi, bo choć komedyą nie są, pod skromniejszym tytułem świadczą zawsze o głębokiéj znajomości ludzi których piszący malował z natury i o dziwnéj łatwości z jaką Polak potrafił użyć obcego języka. Do rzędu rzeczy rzadkich na świecie policzyć trzeba skromnych pisarzy i skromne tytuły ich książek. Takiego pisarza i taką książkę wkrótce mieć będziemy, czyli raczéj pierwszego już mamy. Z miłości dla spółbraci, patrząc na przyjeżdżających tu do Paryża, jak często przez brak kierunku, objaśnień, wiedzy, tracą bezużytecznie czas i pieniądze, niepożałował swego czasu i kosztu na zwiedzenie wszystkich dobroczynnych zakładów, użytecznych instytutów i w podręcznéj książeczce ofiaruje się im za poradnika, przewodnika i prawdziwego doradcę. Ja sądzę po dobréj ochocie wielu z młodzieży tu przyjeżdżającéj, że mu za ten dar wynagrodzą pożyteczném użyciem swojego czasu. Czyli moje i nasze nadzieje się sprawdzą, w późniejszych listach obaczycie. Mówiąc o téj książce, nie wypada mi już wspominać o teatrach — zostawiam je na potem, a skończę nowiną ze świata dyplomatycznego: Poseł saski hr. Seebach wraca do Drezna. Kakoszkin poseł rosyjski w Neapolu ustępuje swego miejsca hr. Orłow, synowi, o którym powiadają, że się żeni z księżniczką Trubecką. Zmiany te przypisują z wielkiém prawdopodobieństwem upadłości bankiera Thurneissena.

Paryż 12 listopada.

N. „Gdyby podwyższenie najmu kapitałów mogło zatrzymać lub przyciągnąć pieniądze, wtedy cały świat chwyciłby się tego środka, a narody walczyłyby o posiadanie takowych za pomocą przepisów dotyczących stopy procentowéj, tak jak teraz walczą o wyłączne posiadanie pewnych targów za pośrednictwem taryf i ceł“. Pisząc te słowa Leon Faucher w roku 1853 nie spodziewał się zapewne być prorokiem, a tem mniéj, iż podobny stan wkrótce nastąpi. Od zawarcia pokoju paryskiego panuje bez przerwy zamieszanie w stosunkach finansowych i handlowych. Banki zwiększają stopę eskontową a tem samem starają się ograniczyć kredyt i zakres operacyj. Kapitaliści zaczynają się trwożyć i pytać dokąd idziemy i kiedy się ten stan nieszczęśliwy zakończy?..

Są chwile w życiu narodów, które sprzyjają w sposób nadzwyczajny wzrostowi bogactw i spekulacyi. Wówczas każde niemal przedsięwzięcie znajduje potrzebny kapitał, każde stowarzyszenie zaufanie i każdy tytuł kupujących. Wówczas całe społeczeństwo pełne nadziei we świetną przyszłość swobodnie oddaje się spekulacyom a duch przedsiębiorczy ożywiając wszystkie stosunki, tworzy ciągle nowe zatrudnienia dla pracy i kapitału. Robotnik cieszy się większym zarobkiem, kapitalista większym dochodem, przedsiębiorca większym zyskiem, w ogóle wszystkie stany korzystają i biorą udział w dobroczynnych skutkach przemysłu. W podobnych epokach sądząc powierzchownie, zdaje się iż nic nie przerwie pokoju i szczęścia społeczeństw, i że ich bytowi ekonomicznemu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem podnosi się nieznacznie burza i sprowadza zamieszanie w stosunki, obala kolosalne fortuny i niszczy w jednéj chwili najpiękniejsze nadzieje.

Kryzom handlowym towarzyszą zwykle kryzy pieniężne czyli pociągają za sobą zmniejszenie gotówki mającéj niby służyć za rękojmie biletom bankowym. Lecz w jakim to stosunku następuje i według jakich praw się odbywa, do tego czasu opinie ekonomistów są podzielone. Pan Klemens Juglar w pracy słusznie zachwalanéj na jednem z posiedzeń akademii przez Passego podał ciekawy w téj mierze wykaz statystyczny i starał się zgrupować fakta od roku 1800 do 1857 i podciągnąć je pod pewne prawa. Z téj pracy pokazuje się, iż operacye eskontowe zwiększają się ciągle przez lat sześć lub siedm, później następuje stagnacya trwająca rok lub dwa lata, a następnie wzmaga się ich ilość w sposób niekiedy nadzwyczajny i to zwykle ma miejsce wtenczas kiedy kryzy powstają. W przeciągu lat 1799 do 1804 ilość eskontu od 111 dochodzi do 510 milionów, w roku zaś 1802 najpomyślniejszym, zniża się do 503 milionów, a podczas kryzys podnosi się do 630 milionów, a później zaś spada do 255 milionów. Podobny objaw powtarzał się w pierwszéj połowie tego wieku siedm razy i towarzyszył rewolucyom, wojnom i chorobom peryodycznie po sobie następującym.— W tym samym przeciągu czasu ile razy cena zboża doszła do swego maksymum, tyle razy sprowadzała kryzy handlowe. Śledząc więc pilnie postęp eskontu i ceny zboża przez lat sześć lub siedm, można łatwo wnioskować o czasie w jakim kryzys nastąpi. Zdaje się iż likwidacya ogólna potrzebna jest co sześć lub siedm lat, aby społeczeństwom nadać nowy popęd, i dozwolić się rozwinąć nowym siłom przemysłowo-handlowym.

Te to właśnie likwidacye sprowadzają kryzy finansowe i służą zarazem za kamień probierczy trwałości domów handlowych i bankowych — Tych domów które rozszerzyły swe operacye, w sposób przewyższający zasoby upadają, a te zaś co podołają przetrzymać chwilowe wymagania, na nowo występują z większą siłą i dzielnością.

Jakkowiek można wytłumaczyć perturbacye handlowe peryodycznie po sobie następujące, trudno jednakże wstrzymać się przy ich rozważaniu od boleści i smutku, zwykle dotkliwie wpływają na stan klasy roboczéj, wystawiają ją na najrozmaitsze klęski.

Dla lepszego wyjaśnienia objawów towarzyszących kryzom handlowym, zastanowimy się pokrótce nad stanem operacyi mających miejsce po coup d'Etat. Pierwsze sześć miesięcy po tym sławnym czynie Napoleona IIIgo, nie bardzo były świetne dla handlu. Zdaje się, iż zaufanie ogólne nie dosyć jeszcze nabrało siły i trwałości. Dopiero po ogłoszeniu cesarstwa nastąpiła świetna epoka, zapowiadająca złoty wiek dla Francyi — Odtąd publicyści korzystali z każdéj sposobności, aby przypomnieć narodowi francuzkiemu ile zyskał z nowego stanu politycznego i odtąd w pomyślności materyalnéj kraju szukali najwymowniejszych dowodów na poparcie swych teoryj i twierdzeń.

Po ogłoszeniu cesarstwa ilość eskontu wzniosła się do 415 milionów, a zwiększając się odtąd ciągle doszła podczas pierwszego kwartału r. 1854 do 534 milionów. Podczas wojny wschodniéj spadła do 376 milionów. Lecz w ciągu 1855 roku na nowo zaczęła się zwiększać i wynosiła 599 milionów w chwili kiedy bank francuzki ustanowił przepisy restrykcyjne dla papierów handlowych.

W roku 1856 pokój dodał nowy popęd wszystkim interesom i znacznie obudził ducha spekulacyi i przedsiębiorstw. Ilość eskontu od 599 milionów doszła aż do 912 milionów, lecz bank na nowo zwiększył stopę eskontową i utrudnił wzrost operacyj. Przykłady powyżéj przytoczone przekonywając, iż zasoby narodowe rozwijając się swobodnie, przychodzą nareszcie do punktu kulminacyjnego, od którego zaczynają słabnąć i upadać.

W przeciągu kilku ostatnich lat w całéj niemal Europie przemysł i handel znacznie się podniósł, a tem samem dał powód do spekulacyi i przedsiębiorstw. We wszystkich krajach w stosunku do operacyj handlowych zwiększała się liczba eskontu, budziło się coraz silniejsze zaufanie, a z niem śmiałość do hazardowych przedsięwzięć. Kryzys handlowa, gdyby nawet nie była przyspieszoną wypadkami w Stanach Zjednoczonych byłaby się pojawiła z konieczności wewnętrznych stosunków.

Pomimo przyczyn ogólnych i lokalnych, pomimo zamieszań handlowych w Stanach Zjednoczonych, na trwałość obecnéj kryzys wpływają banki, które w skutek zbyt wielkiéj skrupulatności a czasami nawet tchórzostwem przeszkadzają swobodnemu rozwijaniu się interesów handlowych.

Znakomity wice - rządzca banku francuzkiego Gauthier twierdzi: iż ilość biletów bankowych stosować się powinna do ruchu handlowego, zwiększać się lub zmniejszać w miarę jego potrzeby. O téj prawdzie banki nie zawsze pamiętają. Bank francuzki w roku 1855 i 1856 nie tylko zwiększył stopę eskontową, lecz nadto zmniejszył ilość dni z 90 na 60 dla papierów handlowych, a to wszystko zrobił w celu zaoszczędzenia swéj gotówki. Lecz czyliż dopiął tego celu? Bynajmniéj. Pomimo restrykcyj przez niego stawianych, liczba eskontu się zwiększyła pociągając zarazem za sobą zmniejszenie gotówki. Środki więc ostrożności przez niego przedsiębrane były niewłaściwe i naraziły tylko stosunki handlowe na niedogodności i trudności — Dzisiaj wszystkie banki europejskie zdają się, iż czekają na hasło z Londynu, a odebrawszy go bezzwłocznie stosują się do niego, bez względu na potrzeby i wymagania miejscowe.

Kwestye finansowe mogą tylko zajmować ludzi specyalnych, dla tego poprzestajemy na skreśleniu tych kilku ogólnych uwag.

Wiedeń 16go listopada. **J. C. K. Ap. Mość wyznaczył na rzecz poszkodowanych ostatniemi wylewami wód w prowincyach Pawii i Lodi 30,000 lirów, Cesarzowa Jmć 3000, a J. C. W. Arcyksiężna Zofia matka N. Pana i Karolina żona Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana po 2000 lirów. Arcybiskup Medyolański wydał list pasterski wzywający wiernych w archidyecezyi do zbierania składek na ten sam cel.**

---

i przystępny, jak by się zdawało: zresztą głównym obowiązkiem tłómacza powinna być wierność posunięta aż do oddania kolorytu, toku i wyrażeń zachowanych w pierwowzorze. Usiłując być gładkim i jasnym w dzisiejszem pojęciu, zatarłbytemsamem całą oryginalność.“ Na tak ścisłe (a zdaniem naszem jedynie prawdziwe) określenie obowiązku tłómacza spodziewać się należało, że Biblioteka wystąpi z swoją teoryą i dowodząc fałszywości powyższej definicyi, wyłoży nam jasno i dobitnie, jak sama pojmuje zadanie tłómacza i na czem polega istota dobrego przekładu. Kto się tego spodziewał, dowiódł tem samem wielkiej prostoty ducha, bo nie zdołał wznieść się do wysokości stanowiska, jakie recenzent zajmuje. On bowiem z trójnoga swego jednem słowem obalił definicę Dodatku, gdy wyrzekł w poszycie na miesiąc październik: „jakkolwiek to pozornie zręczna obrona, słowa prawdy w sobie nie ma.“ Na takie *dictum* trudno nie wierzyć — bo dalszej apelacyi nie ma — że ani słowa prawdy w tem niema, (co twierdził Dodatek) jakoby Platon w oryginale nie był tak jasny i przystępny, jakby się zdawało: cóż więc dziwnego „że żądają *wszyscy* (i. e. B. W.) od tłómaczeń prof. Bronikowskiego jasności takiej, żeby zrozumieć można było myśl Platona; oraz składni polskiej?“ — O politowania godny tłómaczu! któryś tyle lat zmarnował, tyle komentarzy w różnych językach przewertował w celu zgłębienia Platona — *oleum et operam perdidisti!* I tobie nieuku, było się zabierać do przekładu dzieł Platonowych! — Bo „jeżeli w pracach jego ani jasności, ani składni języka polskiego nie ma; kiedy Polak rzeczy po polsku pisanej nie zrozumie, do czegóż się zdały takie tłómaczenia?“ (Zapomniał widać szanowny recenzent, że się zdadzą dla uczniów!) Na próżno żądałbyś na to dowodów — powaga krytyka przytaczać ich nie potrzebuje; my wszyscy temu wierzymy, jak ewangielii, zwłaszcza, że niedarmo, jak się zdaje, dochodziły nas głuche wieści, żeś dziecięciem z mlekiem wysał język grecki, które to wieści w połączeniu z pochwałami z taką szlachetną bezstronnością i tak szczodrze twéj znajomości języka greckiego w *Bibliotece W.* udzielanemi nie pozwalają nam ani a chwilę wątpić o tém, że nie znasz składni języka polskiego. Toć „nikt nie żądał, aby przerabiał szanowny tłómacz i gładził, jak śp. Klasycy robili, Platona, ale ma (sc. nikt) prawo wymagać, żeby ten co przekłada z greckiego, był zrozumiany przez *wszystkich*“ (od stróża aż do kucharki). A miałeś wzory do naśladowauia: „Małecki, Kaszewski, Węclewski (*o fortunate adolescens, qui talem laudum tuarum praeconem inveneris*, ale niechaj cię ta obrona nie zaślepi i broń Boże! chroń się Platona!) Kozłowski, tłómacze *wierni i sumienni*, a przecież czytając ich przekłady rozumiemy każdy zwrot, każdą myśl oryginału“ (chybaby tylko złość ludzka o tem wątpić mogła!) „Do przekładów prof. Bronikowskiego potrzebujemy tłómacza, ażeby nam *z polskiego języka prof. Bronikowskiego* wyłożono na polskie“ (a temu niesłychanemu w literaturze naszej zadaniu, chybaby z chlubą podołać mógł szanowny krytyk na pożytek uczniów mających zdaniem jego z przekładu tego korzystać!) „Tego błędu bronić trudno,“ ile że jak słyszymy, od lat wielu pełniąc obowiązki nauczycielskie udzielasz oprócz języków starożytnych także języka i literatury polskiej w wyższych klasach gimnazyalnych; dla tego też nie wątpimy, że ze skruchą uznającego swe ciężkie winy grzesznika, a oraz i z wdzięcznością przyjmiesz szczeréj życzliwości dowodzące słowa twego krytyka: „radzić musimy szanownemu tłómaczowi, aby równie jak grecki zna język, (że o tem nie we śnie nabył przekonania recenzent, ale przez sumienne porównanie przekładów z oryginałem, któżby wątpił?) poznał swój własny i *studyował* nie dzisiejszych (n. p. Biblioteki W.) prace, ale J. Kochanowskiego, Górnickiego, Bazylika, Skargi (szkoda, że ze względu na pożytek tłómacza nie wymieniono więcej!) a znajdzie w nich skarbiec językowy i naukę, jakie (i. e. skarbiec i naukę) w tak bogatem źródle obficie czerpać można.“

A więc Greku szanowny! uderz się po trzykroć w piersi, nie zapomnij udzielonej ci lekcyi, profesorze, pamiętaj o Bazyliku, zostaw Platona, komu się już dostał w podziale, a możesz być pewnym nietylko pobłażania, ale nawet szczodrych pochwał z powodu twej znajomości greczyzny, bylebyś ją tylko zachował dla siebie, a nie kusił o obrócenie jéj na pożytek publiczny!

P. S. W zacytowanej przez nas powyżej z *Biblioteki W.* wzmiance znanych zaszczytnie w literaturze naszej imion, nie mieliśmy najmniejszéj myśli uwłaczania zasługom szanownych mężów za ich poczciwe usiłowania przyswojenia nam arcydzieł literatury greckiej. Nie tu też miejsce i pora rozbioru ich tłómaczeń: mniemamy wszakże, że tak banalne pochwały, jak powyższa, ani ich nie zadowolą, ani też czytającej publiczności nie przyniosą korzyści, ileby przynieść mógło sumienne i gruntowne ocenienie ich przekładów. Zresztą o ile pochwała taka jak powyższa, wynika z ścisłego a świadomego rzeczy porównania z oryginałem, o tem już dawno zawyrokowali ci, którzy n. p. wiedzą, że b. p. autor Agamemnona nazywał się Eschylos, a nie Eschyles *)

Dr. Ła...

*) Że to nie błąd drukarski, dowodem stałe jego powtarzanie w Bibliotece W. A przecież sam tytuł przekładu Agamemnona nosi jak najwyraźniej nazwisko poety!

— *Fremdenblatt* zwraca słusznie uwagę na niemożność stęplowania papieru przeznaczonego na druk dzienników, bo pominąwszy już koszta przenoszenia papieru ze składów drukarni do urzędu stęplowego (i straty czasu dla ludzi przeznaczonych z drukarni do utrzymywania czynności ostęplowania) samo stęplowanie zrujnuje papier układany równo i stłoczony, który potem trudno bez uszkodzenia ułożyć napowrót jak należy. Dziennik ten radzi przeto, aby stęplowanie odbywało się równocześnie z drukowaniem przez umieszczenie stępla w prasie drukarskiéj. Kontrolę stępla mogliby utrzymywać urzędnicy skarbowi w podobny sposób jak utrzymują kontrolę w browarach. Dodać do tego można, że mniejszego czasu byłoby potrzeba dla urzędnika kontrolującego zaczekać na wydrukowanie dziennika po jednéj stronie, na któréj stępel się mieści, niż na stęplowanie papieru w biórze.

— *Mainz. Jour.* donosi, że Cesarz Jmć Austryacki przeznaczył 12,000 złb. (10,000 złr.) na fundusz budowy katedry w Moguncyi.

— Według doniesienia *Gaz. augsb.*, misya austryacka religijna w Chartum w Abissynii, która kosztowała rocznie 50,000 złr. zwiniętą została raz z powodu niezdrowego klimatu, powtóre, że skutki jéj były prawie bezskuteczne.

— *Frankf. Jour.* donosi z Wiednia, że ze względu na wykonanie konkordatu przyszła teraz pod obrady rzecz tycząca się użytkowania i zarządu majątków kościelnych we wszystkich klasztorach i instytutach duchownych. Stolica Apostolska miałaby prawo do pewnéj części tych funduszów to jest do pozostałości od wydatków klasztornych. Ze zaś w niektórych klasztorach takie nadwyżki dochodów są znaczne i obracane bywają zwykle na poprawę gospodarstw w dobrach klasztornych, przeto nietylko pod względem stanu klasztorów, ale i pod względem ogólnym gospodarczym, nie byłoby korzystnem pozbawiać się z kraju corocznie znacznych summ pieniężnych. Nad tym przedmiotem naradza się obecnie ministeryum,

— Donosiliśmy dawniéj o zdarzeniu zaszłem w Horzycach w Czechach, gdzie pewien lekarz starozakonny któremu już dzieci umierały w skutku obrzezania, niedozwolił dokonać téj operacyi na najmłodszym synie swoim, a gdy ten doszedł do lat 7 i miał być przyjęty do szkoły żydowskiéj, rabin sprzeciwił się temu nieuznając go za żyda dopóki się nie podda operacyi. Pomieniony lekarz odwołał się do władzy politycznéj i w obszernym wywodzie wykazywał, iż akt przez rabina wymagany bynajmniéj nie jest dogmatem wyznania mojżeszowego. Sprawa ta rozstrzygniętą obecnie została w najwyższéj instancyi, i lekarzowi nakazano, albo poddać syna operacyi, by skutkiem onéj zapisano go w poczet żydów, albo go ochrzcić; gdyż każdy poddany austryacki musi się liczyć do jednéj z religij uznanych w państwie.

— Z okazyi szczególnego przypadku orzekło ministeryum spraw wewnętrznych, że wydatki na budowle szkolne kosztem gminy mające być urządzane, winny być tak jak inne gminne wydatki rozpisywane nie osobno, lecz rozkładane tak jak wszystkie inne dodatki do podatków.

— N. Pan potwierdził tymczasowe taksy sądowe od spraw w sądach duchownych małżeńskich dla archidyecezyi wiedeńskiéj, a zarazem nakazał, aby tak dawniejsze jak i nowo zaprowadzone w skutku konkordatu sądy małżeńskie w innych dyecezyach monarchii, pobierały taksy wedle rozmiaru i w myśl pomienionego tymczasowego rozporządzenia co do taks archidyecezyi wiedeńskiéj.

— Jakkolwiek — mówi *Zeit* w liście z Wiednia— korespondenci świadomi rzeczy zapowiadali w ostatnich tygodniach bliskie zmniejszenie wojska, to jeszcze niedowierzają, aby to nastąpiło tak rychło. Bar. Bruck jak słychać, niezaniechał jeszcze planu swego, aby przez okrojenie budżetu wojskowęgo, a mianowicie ustalenie go na 100 milionów złr. znieść niejako stan oblężenia w jakim się znajdują na teraz finanse, i jakkolwiek pogłoski o krokach przedsiębranych dla uszczuplenia wydatkéw na wojsko nie są zupełnie bezzasadne i opierają się na propozycyach, któremi zapobiegać chcą naleganiom ministra skarbu; wszelako zawikłania polityczne niedozwalają jeszcze stanowczo zdecydować się i z wielu stron występują obawy niedopuszczające zmniejszenia dotychczasowych wydatków na cele wojskowe. Przeciwnicy redukcyi wojska mówią, że tu nie idzie o samo zmniejszenie liczby wojska, ale również o budowy i urządzenia i o rozszerzenie zakładów mających się przyłożyć do wzmocnienia siły zbrojnéj. Wznoszą fortyfikacye Werony i Krakowa; plany są gotowe do powiększenia już istniejących i założenia nowych domów kadeckich i innych szkół wojskowych. Mianożby, tak mówią przeciwnicy redukcyi, zaniechać budowy twierdz, które są ważnemi nawet do pokojowych układów w niedalekiéj przyszłości, pomijając nawet już potrzebę onych do celów strategicznych, lub czyż budowę onych na późniéj odłożyć? Czyż oszczędność pod tym względem nie będzie raczéj zmarnowaniem wydatków już dotąd poczynionych? Mówią, że przemysł wymaga dla wzrostu swego ograniczenia wydatków wojskowych, ale czyż może on zakwitnąć, jeżeli się zaniedba środków przezorności i wystawi się na zagrożenie w przypadku zawikłań? Te i tym podobne obawy stały się powodem, że wszystkie dotychczasowe pogłoski o zmniejszeniu sił zbrojnych nie przestaną być tylko pogłoskami, a poczynione propozycye zmian, propozycyami.

Królestwo Polskie.

Część wygnańców syberyjskich skazanych dawniej za udział w różnych ruchach politycznych od 1831 do 1848 r. już to do robót w kopalniach syberyjskich już to na wygnanie do tamtejszych osad, otrzymała, jak wiadomo, w skutek manifestu koronacyjnego albo pozwolenie powrotu do kraju, albo też pozwolenie przeniesienia się na pewną jeszcze liczbę lat do gubernii środkowo rosyjskich. Otrzymującym pozwolenie powrotu do kraju dano po 150 rs. na drogę; połowa z nich już wróciła do Królestwa Polskiego i znajduje się w gronie rodzinnem, druga połowa jest w drodze. Między innemi powrócił do Królestwa Piotr Wysocki uwolniony z kopalń środkowej Syberyi z Nerczyńska, gdzie 26 lat pracował. Gubernator czy też naczelnik okręgu uwalniając go w skutku manifestu i rozkazu cesarskiego i pozwalając wrócić do kraju, nie ścieśnił względem niego pozwolenia i łaski ani wskazaniem mu mieszkania w Polsce, ani oznaczeniem gdzie mu pobyt jest wzbroniony, gdyż w rozkazie cesarskim nie było tego ścieśnienia. Dla tego Wysocki zmierzał wprost do Warszawy, spodziewając się znaleść tam prędzej pracę i środki utrzymania; lecz naprzeciw zbliżającego się do Warszawy wysłała władza miejscowa urzędnika, który mu przedstawił do podpisania deklaracyę, iż nigdy do Warszawy nie przybędzie.

Niektórzy wygnańcy powracają z niewielkim wprawdzie kapitałem od 20 do 30 tysięcy złp. którego dorobili się własną pracą na Syberyi, szczególniéj ci którzy nie byli skazani do kopalń lecz na zaludnienie do osad i tam trudnili się rolnictwem, rybołostwem, polowaniem, a zebrawszy już jaki kapitalik, handlem. Opowiadają oni iż najwięcéj zarobić mogli mający wiadomości specyalne zwróciwszy się do przemysłu i założywszy jaką fabrykę, lub mający kapitał zwróciwszy się do handlu; następnie za najkorzystniejsze uważali polowanie, szczególniéj gdy w tym celu kilku zawiązawszy towarzystwo ruszali razem na kilkotygodniowe polowania i wspólnie dzielili się zyskiem. Rolnictwo mimo bujności ziemi w południowych okręgach, nie wiele przynosi zysku, jużto z powodu braku rąk i wysokiéj nader płacy robotnika którego nawet dostać niemożna, gdyż w lecie rybołowstwo w zimie polowanie daje każdemu wielki zarobek, już to że płody ziemi nie mają wielkiego odbytu, gdyż ludność mała, każdy ma obfitość żywności, a dalszy wywóz płodów jest nader trudny. Paru tylko z wygnańców syberyjskich dorobiło się znacznych majątków, między innemi Paklewski który doszedłszy pracą do małego kapitału a znając górnictwo, wszedł do spółki z właścicielem kopalń miedzi w małym Altaju, która to współka urządziła późniéj żeglugę parową na Obie i Irtyszu, a żeglugę tę właśnie urządzał Paklewski będący współwłaścicielem parowców.

Wygnańcy syberyjscy którzy nieotrzymali pozwolenia powrotu wprost do kraju rodzinnego, lecz tylko przeniesienie do gubernij środkowo-rosyjskich skąd dopiero po pewnéj ilości lat będą mogli powrócić do ojczystéj ziemi, — pozostali po większ'j części na Syberyi, gdyż woleli pozostałą ilość lat wygnania przemieszkać w kraju choć obcym i dalekim lecz już poznanym, niżli przenosić się do kraju równie obcego a nieznanego.

Nie wszyscy jednak wygnańcy polscy na Syberyi otrzymali pozwolenie powrotu do kraju lub przeniesienie do gubernij środkowo-rosyjskich. Wielu, o których wiadomo w Królestwie Polskiém, że żyją dotąd w wschodniéj lub zachodniéj Syberyi, jak np. Gustaw Erenberg, nie są dotychczas wymienieni między ułaskawionymi. Może raporty o sprawowaniu się wygnańców w dalszych, wschodnich okręgach nadejdą późniéj, a w skutku tego późniéj dopiero wydane będą rozkazy, aby ich uwolnić.

— W czasie bytności Cesarza Aleksandra w Kijowie, obywatele podolscy przedstawili Cesarzowi, i bawiącemu równocześnie w Kijowie ministrowi dróg, komunikacyj i robót publicznych jenerałowi Czewkinowi projekt uregulowania koryta rzek Dniestru i Bohu (mających dość wielką obfitość wody, lecz w korycie swém znaczne przeszkody, wstrzymujące żeglugę, jak np. w Dniestrze progi Jampolskie), uczynienia rzek tych żeglownemi, urządzenia dogodnych przystani i połączenia tych przystani drogami szosowemi z wnętrzem kraju. Wykonanie tego projektu—zużytkowanie najpierwszych, najtańszych, naturalnych komunikacyj, tojest komunikacyj wodnych, oraz założenie najpierwszych związków sztucznych, tojest dróg bitych, — uważamy za użyteczniejsze i potrzebniejsze dla kraju niżeli nawet zbudowanie kolei żelaznéj z Odessy w głąb Podola i Ukrainy. Albowiem bez poprzedniego założenia sieci dróg bitych rozsnutéj po całym kraju, koléj żelazna jest dla niego prawie nieużyteczną, bo trudno do niéj z wnętrza kraju dojechać i produkta doprowadzić, a jedynie przynosi ona korzyść dla punktów na kolei leżących. Zresztą naturalny porządek w jakim się drogi i komunikacyj w kraju tworzyć i rozwijać winny, i w jakim się takowe istotnie w krajach zachodnich rozwijały, jest najprzód zużytkowanie i poprawienie komunikacyj najłatwiejszych, przez naturę danych, tojest wodnych, następnie zbudowanie dróg bitych, a w końcu dopiero kolei żelaznych, połączających najważniejsze punkta związane już drogami bitemi z całym krajem. Tworzenie i rozwijanie komunikacyj w kraju w porządku odwrotnym, przeciwnaturalnym, zaczynając od końca, od dróg żelaznych, jest może czasami zgodne z potrzebami politycznemi i strategicznemi, lecz daleko mniéj korzystne dla kraju, a nadto takie koleje żelazne nie połączone drogami bitemi z krajem, nie mogą wielkich przynosić zysków.

Wykonanie projektu przedstawionego Cesarzowi i ministrowi przez obywateli podolskich, jest w porównaniu z korzyścią, bardzo mało kosztowne. Uregulowanie głęboko werzniętych koryt Dniestru i Bohu nie pociąga wielkich nakładów; drogi zaś poprzeczne od tych rzek mają być półszosowe, z niewielkiemi niwelacyami, a przeto niekosztowne. Dla zebrania kapitału potrzebnego do wykonania swego projektu, proponują właściciele ziemscy podolscy rozłożenie dobrowolnego podatku ziemskiego. Po wykonaniu tego projektu, Dniestr i Boh wraz z bocznemi drogami stałyby się dwiema życiodajnemi arteryami dla Podola i zachodniéj Ukrainy, któremi spływałoby jak najłatwiéj i jak najtaniéj zboże i wychodziło za granicę, a nawzajem drzewo prowadzone od ujścia Dniepru lub z borów nadgórnym Bohem, rozchodziłoby się najtańszą bo wodną drogą do wszystkich części Ukrainy i Podola, cierpiących brak jego, nadto wyroby leśne z nad górnego Bohu, spławiane byłyby na morze Czarne.

— W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz, w skutek przedstawienia księcia Namiestnika, zezwolił na postanowienie w królestwie Polskiém na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja r. z. wychodzców: Jana Trębaczyka vel Trębickiego, Antazego Wołoszyńskiego i Pawła Swierkowskiego, którzy dobrowolnie do kraju powrócili.“

„Cesarz, w skutku przedstawienia księcia Namiestnika, dozwolił przebywającym we Francyi wychodźcom polskim: Janowi-Stanisławowi Borzęckiemu i Adolfowi Żabickiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.“

Włochy.

Margr. Fransoni arcybiskup turyński, który jak wiadomo zerwał stosunki z rządem swoim i mieszka w Lugdunie, ogłasza z powodu wyborów do Izby pismo swoje do proboszczów umieszczone w dzienniku *Armonia*, w którem dowodzi, że los kościoła katolickiego w Piemoncie zawisł od tych nowych wyborów, wszelako jest obawa, że wybory te wypadną niekorzystnie. Arcybiskup więc wzywa proboszczów, aby przypominali im obowiązki ich, i nakłaniali do nieusuwania się od wyborów, do głosowania za ludźmi ściśle religijnemi, do pominięcia względów i stosunków prywatnych, i w każdéj wątpliwości zasięgania rady swoich pasterzy. W podobnymże duchu, jak donoszą z Turynu 10go, wystósował w tym samym dzienniku przemowę do wyborców były minister sardyński hr. Solara della Margarita przeciwnik dzisiejszego gabinetu. Mówi on do wyborców konserwatywnych, iż naród pragnie pokoju i wytchnienia, a bynajmniéj nie tęskni za wojną włoską i nienawidzi i pogardza każdym czynem zmierzającym do wystąpienia w imieniu niepodległości Włoch. Z tych słów poznać można, jak zaciętą jest walka wyborcza, która niezadługo rozwinie się w całéj Sardynii. Tymczasem na wyspie Sardynii niewiadomi emisaryusze podburzają od niejakiego czasu lud przeciw Piemontowi, a jak powyższy list turyński z 10go donosi, rozlepiono niedawno na ulicach Cagliari plakaty podburzające.

Rząd neapolitański miał przyrzec uwolnienie dwóch inżynierów angielskich przytrzymanych na parowcu „Cagliari.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Od kilku dni bawi w Berlinie osobliwość patologiczna. Jest to —jak donosi **Gaz. Spenera**—tak zwany niebieski człowiek, o którym dzienniki amerykańskie, angielskie i francuskie niekiedy wspominały. Jest on rodowitym Amerykaninem, którego synowie Eskulapa skazali na kopalnię srebra. Chcąc go wyleczyć z napadów epileptycznych zadawali mu bezustannie roczyn saletranu srebra czyli kamienia piekielnego. Ciało jego przesiąkło tém kosztownem lekarstwem w taki sposób, że ślady onego nie dadzą się niczém wymyć, skóra jego bowiem przybrała farbę szaro-niebieskawą, dziwne mu dającą wejrzenie. Ciekawość, czy wydział lekarski w Berlinie zdoła go tak mocno oczernionego ubielić, co się dotąd wielu Anglikom i Francuzom niepowiodło.

— W Weronie umarł 28go października w 70ym roku życia swego pensyonowany fmp. hr. Feliks Woyna, c. k. tajny radzca i szambelan, właściciel 4go pułku ułanów. Był on ostatnim z linii męskiéj potomkiem polskiéj rodziny Wojnów.

— Na rok przyszły przygotowano w Austryi we wszystkich fabrykach rządowych 1,300 milionów sztuk cygar.

— Z ogłoszenia licytacyi dyrekcyi budownictwa krajowego w Krakowie, dowiadujemy się, iż ma nastąpić przebudowanie tutejszego obserwatoryum. Koszta pierwszego wywołania oznaczone są przeszło na 27,000 zlr.

— W N. 260 nadmieniliśmy, że marszałek Vaillant zgłosił się do posła rosyjskiego w Paryżu, aby za pośrednictwem jego dowiedzieć się, jakie to robaki stoczyły ołowiane kule wojsk francuskich w Krymie, i czy się one żywią ołowiem. Towarzystwo entomologiczne berlińskie żartuje sobie z marszałka, który zamiąst zapytać o to naturalistów w Paryżu którzyby mu rzecz wyjaśnili, zgłasza się aż do rządu rosyjskiego i wystawia się na śmieszność, sądząc, że robaki jedzą ołów. Towarzystwo berlińskie przytącza przykłady z dawniejszych lat, gdzie czyniono już podobne obserwacye nad robakami toczącemi ołów i czcionki drukarskie. Mogą one być z rodzaju chrząszczyków znanych pod nazwą **Callidium**, lub **Apate**, ale nie należą do much, jak twierdzi marszałek Vaillant.

Dodatku tygodniowego N. 46 przy „Gazecie Lwowskiéj“ zawiera:

1. Statystyczne podania z aktów administracyi krajowéj z r. 1857.

XII. Zakłady dobroczynności w lwowskim okręgu administr. II. Domy zaopatrzenia, bez wywodu historycznego kiedy i przez kogo fundowane były. III. Domy ubogich.

2. Pszczelnictwo. Dochód tegoroczny z mojéj pasieki; przez Juliana Lubienieckiego. (Dokończenie).

3. Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w lipcu 1857—1856.

4. Lwów. Dokument z r. 1569—1574. Król Henryk potwierdza przywiléj Zygmunta Augusta wydany biskupowi ormiańskiemu lwowskiemu w sporze z starszyzną Ormian, (Dokończ.)

Przegląd polityczny.

Według depeszy *Gazety Kolońskiéj* z Londynu z 15go, *Observer* donosi, że nazajutrz ma się odbyć tajna rada gabinetu dla zredagowania odezwy powołującéj parlament na d. 3 grudnia. Tenże dziennik mniema, że bank nie wypuści swoich not przed zebraniem się parlamentu. W Lurgan w Irlandyi zaszły zaburzenia robotników rozpuszczonych w skutku braku zatrudnienia, lecz takowe przytłumiono.

Najważniejszą dzisiaj sprawą w Rosyi są reformy wewnętrzne, niemi wszyscy są zajęci. Po zreorganizowaniu armii i gwardyi, odpowiednio przyjętemu nowemu systemowi rezerw, w skutku któréj to reorganizacyi rozpuszczono mnóstwo żołnierzy a zmniejszono liczbę jenerałów i oficerów, tych ostatnich o 4,000, ma się rząd zająć reorganizacyą władz cywilnych, tak administracyjnych jak sądowych. O zamiarze przedsiębrania téj reformy, donoszą świeże listy z Petersburga, mówiąc, że reforma ta jest bardzo pożądaną i przedstawiają, że w reformie téj należy podwyższyć płace urzędnikom niższym, co będzie najskuteczniejszym środkiem przeciw przekupstwu, a pomniejszyć liczbę urzędników, których Rosya liczy 114,000.

Poczta z Kalkuty z 8go października, nadeszła już także do brzegów morza Sródziemnego, a treść jéj przesłaną telegrafem do Londynu, ogłosiły dzienniki londyńskie, i równocześnie podały ją dzienniki tryestskie. Wiadomości te z Kalkuty przedstawiają w ogóle stan rzeczy w Indyach mniéj pomyślnym dla Anglii, niż doniesienia bombajskie przed dwoma dniami nadeszłe; lecz są dokładniejsze, bo Kalkuta leży bliżéj głównego teatru powstania. Najważniejszem ze zdarzeń, o których teraźniejsza poczta przyniosła wiadomości, jest dojście korpusu Haveloka i Outrama do Luknowa.

Tymczasem wypadek tego działania wojennego nie jest bynajmniej pomyślny: korpus ten nie tylko nie zdołał wyprzeć powstańców z Luknowa, lecz odwrót do Cawnporu przez królestwo Oudy przecięło mu 50,000 powstańców, i jenerał Outram w raporcie swym z d. 2go z. m. żąda szybkiego nadesłania posiłków. Słusznie utrzymywaliśmy, że króleswo Oudy jest dzisiaj najsilniejszem stanowiskiem powstańców.

Według doniesień z Malty z d. 7go t. m. przypłynęła tam w dniu tym flota angielska śródziemnomorska pod dowództwem admirała Lyonsa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 17 listopada.			
Banknoty polskie za 100 złr.		430	428
Ruble obrączkowe agio		4 1/2	3 1/2
Talary pruskie za 150 złr.		96 1/2	95
Cwancygiery	złr.	108 1/4	107 1/2
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 30	8 23
Napoleondory 20 fr.	„	8 16	8 8
Dukaty holend. ważne	„	4 52	4 47
„ austryackie	„	4 57	4 51
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	81 1/2	80 2/3
Obligacye indemn. z kupon.	„	78 1/6	77 2/3
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	81 3/4	81 1/6
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99 1/4	98 3/4
Wiedeń 17 listopada (telegraf.)			
Augsburg			
Hamburg		108 7/8	
Londyn		80	
Paryż		10 30	
Agio od złota		126 1/4	
5% Metaliki		11 1/2	
4 1/2% „		79 5/8	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		—	
Pożyczka narodowa 5%		107 5/8	
Obligacye indemniz. galic.		82	
Akcye Bankowe		78 1/2	
„ kredytu ruchomego		963	
„ kolei francusko-austryackich		191 1/4	
„ kolei północnéj		267 1/2	
		1692 1/2	
Lwów 13 listopada.			
Dukat holenderski		4 54	4 51
„ austryacki		4 57	4 53
Półimperyał rosyjski		8 31	8 26
Rubel rosyjski		1 38	1 37
Talar pruski		1 35	1 33
Pięciozłotówka polska		1 13	1 12
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 18	78 35
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		79 —	78 24
Pożyczka narodowa bez kupon.		81 20	81 50
Warszawa 14 listopada.			
Półimperyały	rubli	—	5 54
Obligi skarbowe	„	88 26	—
kupon		—	k. 48 8/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 67	—
kupon		—	k. 23 2/3
Wrocław 18 listopada.			
Banknoty austryackie		95	—
Polskie bilety bankowe		89 1/12	—
„ listy zastawne		—	—
Poznańskie listy zastawne 4%		98	—
„ „ „ 3 1/2%		82	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	—

Przyjechali od 14 do 16 listopada.

HOTEL POLLERA. Ehrenstrom Franciszek z Wiednia. Kotarska Kunegunda z córką z Galicyi. Zimmermann Karol, Zimmermann Hermann, Stephane Gustaw z Dembicy. Görtner Maurycy z Berlina. Weissenbach Karol z Sobolewa. Karph Jan z Gdowa. Pawłowski Wiktor z Kościelca. Guzkowski Marcin z Przemyśla. Kawecki Aleksander z Rzeszowa. Gazda Wilhelm z Tarnowa. Oszkowski Antoni z Włoch. Wolf S. z Weisskirchen.

Wyjechali: Müller Jerzy Fryderyk do Tarnowa. Hermeyer Jan do Wiednia. Zagórski Al., Bogucki Leopold do Lwowa. Balzar Henryk, Kohlhaupt Jan do Białéj. Barthe August do Cieszyna. Zwilling Karol do Karsku. Stephane Gustaw, Zimmermann Karol do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emilia Hündl ob. z Rosyi. Karolina de Signy ze Lwowa. Emilia Błeszyńska obyw. z Polski. Dunin Syxtus obyw. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy hr. Tarło wł. dóbr z Polski. Jakób Niewiadomski z Warszawy. Kazimierz baron Konopka wł. dóbr z żoną, Elżbieta Kurowska właśc. dóbr z Biskupic. Aleksander Marynowski wł. dóbr z Maniowy. Józef Felkner z Kurlandyi.

Wyjechali: Ignacy hr. Tarło wł. dóbr do Polski. Marcin Gress do Białéj. Hieronim Schancer do Głębowic.

HOTEL SASKI. Paweł Gąsiorowski z żoną z Myślenic. Antoni Koziarski wł. dóbr z Kostrawy. Zuzanna Krzesiańska z Lichwina. Wincenty Wróblewski obyw., Bolesław Hubicki obyw., Leon Janiszewski obyw. z Polski.

Wyjechali: Leon Wodziński kupiec do Galicyi. Ludwik Kamieński, Adolf Tetmayer do Nowego Targu. Ignacy Strzałkowski wł. dóbr do Tarnowa. Ludwik Krupski do Poznania. Wincenty Wróblewski obyw. do Polski. Paweł Gąsiorowski z żoną do Myślenic.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 14 listopada. Pogoda w upłynionym tygodniu była najpiękniejsza, z wyjątkiem jednego tylko dnia dżdżystego. Ciepło mamy nadzwyczajne; trawy rosną a drzewa po większéj części jeszcze zielone. W naszym klimacie najstarsi gospodarze podobnéj jesieni nie zapamiętają.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń łasztów pszenicy 161, żyto 32, grochu 32, siemienia lnianego 36, jęczmienia 7. Belek sosnowych 637, dębowych 2.

Woda w Toruniu z 3 cali podniosła się do 8 cali nad zero.

Targi angielskie były obojętne, a w notowaniach żadnéj nie widzimy odmiany. Dowozy krajowéj i zagranicznéj pszenicy jakkolwiek szczupłe, odpowiedziały potrzebom dziennéj konsumcyi, nad które nikt nie kupował, bo i procent do 10 od sta podniesiony i zachwianie ogólne kredytu skutkiem wypadków amerykańskich cały bieg interesów sparaliżowały. — Dotąd jeszcze domy handlujące zbożem i drzewem nie zostały dotknięte katastrofą, która wyłącznie handel towarami bławatnemi i kolonialnemi uderzyła; w ogólnem jednak przerażeniu nikt tranzakcyj zawierać i zobowiązań przyjmować nie ma ochoty i odwagi. Wszakże pozycya finansowa w Ameryce zaczyna się rozjaśniać, można więc mieć nadzieję, że w krótkim czasie handel do normalnego powróci stanu.

W Holandyi i Belgii żadnego nie było ruchu.

Świeżo ogłoszonem postanowieniem we Francyi, wywóz wszelkiego ziarna za granicę został dozwolony, od trzech lat zamknięte gorzelnie otworzono.

Wrażenie pierwszego dekretu nie dało się jeszcze ocenić, wszyscy wszakże sądzą, że skutkiem téj nowéj pozycyi ceny zbożowe we Francyi podnieść się muszą.

Co się tyczy wolności wypalania spirytusu ze zboża i kartofli, to może wpłynąć późniéj na zamknięcie wszelkiego odbytu do Francyi dla polskiéj okowity.

Na naszéj giełdzie w pierwszych dniach tygodnia ceny się dość mocno trzymały. Podniesienie dyskonto w Anglii na 10% i zapowiedziana możliwość dalszego podniesienia, taką rzuciły trwogę między kupującymi, że w pierwszym dniu żadnéj niepodobna było otrzymać ofiary, a wczoraj 50 guld. niżéj jak we środę ofiarowano. Dziś może 5, a w niektórych wypadkach 10 guld. można było wyżéj wyciągnąć. W ogólności jednak tranzakcye były ograniczone, że kupców największem nawet zniżeniem nie dawało się zachęcać do większych interesów.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 414, żyta 205, jęczmienia —, owsa —, grochu 7.

Płacono za łaszt wagi holl.		Guld. prus.	korzec warszawski zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy st.	od 127 do 131	od 390 do 425	29	10	31	—
	— 133 — 134	— 455 — 470	34	7	35	10
osobliwéj piek.	— 13? — —	— 507	—	—	38	4
Żyto . . .	— 126 — 129	— 258 — 276	19	10	29	20
Groch p. bia.	— — — —	— — — 366	—	—	27	20

Spirytusu dowieziono 700 beczek, płacono za beczkę $16^{1}/_{6}$ talara.

W drzewie żadne interesa nie miały miejsca.

Kurs zamian: Londyn $198^{3}/_{4}$ — Amsterdam $102^{1}/_{4}$. Hamburg 45. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Lwów 13 listopada. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy ($83\frac{3}{4}$ fun.) 2 złr. 33 kr.; — żyta (77 funt.) 1 złr. 43 kr.; jęczmienia (68 funt.) 1 złr. 48 kr.; — owsa ($41\frac{1}{2}$ fun.) 1 złr. 11 kr.; — hreczki 1 złr. 35 kr.; grochu 2 złr. — kr.; ziemniaków 45 kr.; — cetnar siana — złr. 58k., słomy pasznistéj — kr., okołotów 46 kr.; — sąg drzewa bukowego 11 złr. — kr.; dębowego — złr. — kr.; sosnowego 9 złr. — kr. mon. kon. (G. L.)

URZĘDOWE.

(1145) **Obwieszczenie.** (1. 3)

Podpisana Dyrekcya Zarządu kolei żelaznéj ma do sprzedania 236 sztuk zużytych kół z lanego żelaza ważących blisko 940 cetnarów.

Chęć kupienia mający, którzy tę ilość lanego żelaza nabyć sobie życzą, mogą swe oferty zewnątrz napisem: „Offerta zakupienia kół całkowitych z lanego żelaza“ ***(Offert zum Ankauf der Schalengussräder)*** opatrzone na należytym stęplu wystawione i zapieczętowane, w których ofiarowana cena jednego cetnara wyrażoną być powinna, podać do podpisanéj dyrekcyi Zarządu do 25go listopada 1857.

Z c. k. Dyrekcyi wschodniéj kolei rządowéj.

Kraków dnia 14 listopada 1857.

Inseraty.

Hydrauliczny cement

używany do sklepień, krypt, cystern, studzien, lochów, kuchen, kominów, terasów, gzymsów, fundamentów, wyrobów betonowych, stągwi na wodę, oléj i spirytus itp. jest każdego czasu do nabycia we Lwowie pod Nrem 195 miasto.

Cetnar po 3 złr. m. k., a w większych ilościach na obstalunek. (1101-3)

Szczególniéj piękne

Cebule kwiatowe

pochodzące od najsłynniejszych hodowników Holandyi są u mnie do nabycia, w znacznéj ilości, w najlepszéj jakości.

J. G. Hübner,
Ogrodnik i kupiec w Bunclau w Szląsku.

Cenniki udzielają z grzeczności panowie
(1034-3) ***F. J. Kirchmayer i Syn*** w Krakowie.

(571) (10-12)

Mydła Lekarskie

najstaranniéj i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, ***sprawdzone najpomyślniejszemi*** skutkami wielorakich ***umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastósowań***, załecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 ***rozmaitych rodzajach:***

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	32
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	20
Mydło terpentynowe w porażeniach	20
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	23
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	20
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	27

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon.	kr.
Mydło smołowe w łuszczeniu skóry	20
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	20
Mydło żółciowe w nieczystości skóry	20
Mydło siarczane w osypkach skórnych	20
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających	20
Mydło amoniakalne w stwardnieniach	20

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego ***postać mydła*** jako ***najpraktyczniejsza*** dozwala ***podnieść*** sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza ***zastósowanie*** daleko ***powszechniejszych*** i działalniejszych środków.

MYDŁA LEKARSKIE sprzedawane są tylko w tabliczkach $2^{1}/_{4}$ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny skład** na KRAKÓW w aptece ***A. Aleksandrowicza*** pod Złotą Głową w Rynku N. 238, we LWOWIE w aptece ***Fr. Tomanka*** i w STANISŁAWOWIE w aptece ***Jana Tomanka.***

Zakład Towarzystwa akcyjnego

do wyrabiania prasowanych jarzyn w Frankfurcie nad Menem

sporządza zachowywać się dające zupy, **jarzyny,** rośliny kuchenne, kartofle, plody strączkowe, **owoce** rośliny będące artykułem handlu i aptekarskie, Mixed Pikles itd. (1144)

Wszystkim Gospodarzom i Posiadaczom koni

poleca się jak najmocniéj:

Do pana aptekarza w Korneuburgu.

Z serdecznem podziękowaniem za uprzejme rychłe nadesłanie żądanego korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, mogę miéć przyjemność udzielenia panu téj pocieszającéj wiadomości, że skutek iego proszku okazał się nadspodziewanie szybkim i zbawiennym u jednego z moich wierzchowców, cierpiącego już długi czas na niebezpieczny kaszel, który wszelkiemi poprzedniemi środkami zaradczemi stłumionym być nie mógł, teraz zaś po użyciu pańskiego środka leczącego zupełnie zgubionym został.

Racz przyjąć wyraz prawdziwego poważania

Uniżony sługa
Baron de Weiler
podpułkownik i komendant w Kehl.

Kehl nad Renem 27 sierpnia 1857.
Pieczęć wielkoksiążęcéj badeńskiéj komendantury.

Ten proszek prawdziwy utrzymują:

w **KRAKOWIE**: pp. **Kirchmajer i Syn; w WARSZAWIE,** u pp. **Girwatowskiego i Rosenthala.**

We **LWOWIE**: p Konst. Iskierski i p. Milde, pp. Bierczecki i Weber aptekarze; — w Bóbrce p. Zarnick aptekarz; — w Bochni p. Paweł Niedzielski; — w Czerniowcach p. Ignacy Schnirch; — w Dolinie p. Józef Traunfellner aptekarz; — w Dębicy p. Herzog aptekarz; — w Jarosławiu p. Ignacy Bajan; — w Kołomyi p. Wolf Kupfermann; — w Leżajsku p. S. Hirschfeld; — w Manasterzyskach p. Wł. Żarski aptekarz; — w Myślenicach p. R. Łowczyński; — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa; — w Przemyślu pp. Gajdetschka i Syn i p. Edward Machalski; — w Przeworsku p. S. Koller; — w Rzeszowie p. J. Szaitter; — w Rozwadowie p. Karol Maresch; — w Samborze p. Kriegseisen aptekarz; — w Tarnowie p. J. Jahn; — w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa; — w Zaleszczykach pp. Kodrębski i Spółka.

Powyżéj wyrażone firmy utrzymują także:

Dra GUSTAWA SWOBODY
wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła
Proszek leczący wszelkie choroby kopyt i racic u bydła rogatego, koni i owiec
Cena jednéj flaski 40 kr.

Doświadczony proszek dla świń Dra Gustawa Swobody
wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła
przeciw nagłemu zapaleniu i innym często wydarzającym się słabościom świń
Cena małéj paczki 36 kr.
„ wielkiéj 1 złr. 12 kr. m. k.

Dra Gustawa Swobody
wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła
skuteczny środek na biegunkę u owiec.
Mała paczka 20 kr.
wielka 40 kr.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła spowodowała naśladowania; usiłowano nawet fałszowania pod tém samém nazwiskiem w handel wprowadzić; czujemy się zatem obowiązani przed takiemi fałszowaniami przestrzedz, gdyż takowe z naszym wyrobem nic wspólnego nie mają, oraz panów gospodarzy upraszać, przy kupnie należycie zważać pieczęć i winetę, które obie firmę apteki korneuburgskiéj zawierają. (999-9-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	334‴ 90	— 0 0	93	płd.wsch. słaby	pochmurno	gęsta mgła	— 3°0	0° 7
	10	333 00	— 3 0	100	wsch.płd.ws. „	„	„		
17	6	333 15	— 4 6	100	„ „	pogoda	mgła		

Nowe wydanie

POEZYJ WINCENTEGO POLA

w czterech tomach

w Wiedniu u Zamarskiego 1857 r. wyszłe, nakładem autora, na rzecz tegoż przedawane, nie znajdujące się w żadnéj księgarni, jest do nabycia dla Galicyi i Krakowa w Administracyi „Czasu“ za cenę 10 złr. z przesyłką pocztową na miejsce zażądania. — Zgłoszenia się wraz z kwotą pieniężną wyż wymienioną uprasza się czynić listami frankowanemi do tejże Administracyi, która za przesyłkę ręczy.

(735-21) **Administracya Czasu.**

Towarzystwo drogi żelaznéj WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

Stosownie do §§ 15 i 16 ustawy Towarzystwa najwyżéj w dniu 28go września (10 października) r. b. zatwierdzonéj, wzywa wszystkich którzy udzielili podpisy na akcye o wniesienie opłaty na pierwszą ratę:

w sumie 10 rubli srebrem na jednę akcyą,

a to w przeciągu czasu od dnia 28 listopada (10 grudnia) do $\frac{8}{20}$ grudnia 1857 r., bądź wprost do kasy główném Towarzystwa w Warszawie w dworcu kolei żelaznéj, bądź do kasy Towarzystwa banku szląskiego (Schlesischer Bank-Verein) w Wrocławiu, za otrzymaniem przepisanego tymczasowego kwitu, czyli poświadczenia na akcyą.

Warszawa dnia 21 października (2 listopada) 18 7 r. (1128-3)

Towarzystwo drogi żelaznéj WARSZAWSKO-BYDGOSKIEJ

Stósownie do §§ 15 i 16 ustawy Towarzystwa najwyżéj w dniu 28 września (10 października) r. b. zatwierdzonéj, wzywa wszystkich którzy udzielili podpisy na akcye o wniesienie opłaty na pierwszą ratę:

w sumie 10 rubli srebrem na jednę akcyą,

a to w przeciągu czasu od dnia 28 listopada (10 grudnia) do $\frac{8}{20}$ grudnia 1857 r. bądź wprost do kasy główném Towarzystwa w Warszawie w dworcu kolei żelaznéj, bądź do kasy Towarzystwa banku szląskiego (Schlesischer Bank-Verein) w Wrocławiu, za otrzymaniem przepisanego tymczasowego kwitu, czyli poświadczenia na akcyą.

Od opłaty obecnéj liczyć się będą procenta na rzecz akcyonaryuszów w stosunku 5 od sta rocznie od dnia 28 listopada (10 grudnia) 1857 r.

Warszawa dnia 21 października (2 listopada) 1857 r. (1127-3)

Posiadłość

w Węgrzcach $^{3}/_{4}$ mil od Krakowa obejmująca 36 morgów gruntu, jest wraz z budynkami i krescencyą z wolnéj ręki za cenę 4 000 złr. m. k. do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela tamże. (1123-2)



Herbaty

prawdziwéj
rosyjsko-chińskiéj

(810) **karawanowej** (8)

z Składu mego

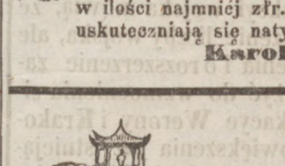
w $^{1}/_{4}$ funt. paczkach oplombowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za $^{4}/_{4}$ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na rub. sr. 1 kop. sr. 50 — rs. 2 — rs. 2 kop. 40 — 3 — 4 — 6 — 8
złr. mk. 3. złr. 3 k. 45 — zr. 4 k. 30 — zr. 5 k. 30 — 7 — 11 — 14
$^{4}/_{4}$ funtowe paczki herbaty żółtéj na rub. sr. 5. 6.
złr. mk. 10. 12.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Haempel.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Buczaczu u J. Czerkawskiego
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Czerniowcach u T. Zacharyasiewicza.
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°.
„ „ Zach Krzysztofowicza
„ Lwowie u Jul. Reiss.
w Oświęcimie u St. Dołkowskiego.
w Przemyślu Ed Machalskiego
„ Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Tarnowie Szym. Goldmann
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wiedniu Izydor Bayer Laurenzerbergl 651.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.

Obstalunki wprost do składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco, na koszt handlu

Karol Herrmann w Krakowie.



Wielkie mechaniczne

MUZEUM

z Paryża w nowo wystawionéj budzie na Stradomiu pod Zamkiem widzieć można **tylko na krótki czas** codziennie od godziny 3ciéj po południu do 8éj wieczór — od 4éj godziny przy rzęsistem oświetleniu, na które uniżenie podpisany Wysoką Publiczność zaprasza.

Bliższe szczegóły zawierają osobne afisze.

Jerzy Tietz.

C. K. TEATR NIEMIECKI.

We środę dnia 18 listopada 1857.

po raz pierwszy

Strauß und Lanner

obraz charakterystyczny wiedeński w 3ch aktach przez Antoniego Langer. muzyka Müllera.

nt oni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu“. Antoni Czapliński, rządzca drukarni.